

TikTok poza kontrolą dorosłych, algorytmy modelują emocje dzieci



TikTok stał się jednym z najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa dzieci w internecie – ostrzegają eksperci. Wskazują na nieskuteczną kontrolę rodzicielską, agresywne algorytmy i realne zagrożenia dla zdrowia psychicznego najmłodszych.

Coraz więcej ekspertów zajmujących się bezpieczeństwem dzieci i młodzieży w internecie alarmuje, że TikTok – mimo deklarowanych zabezpieczeń – pozostaje platformą, nad którą dorośli tracą realną kontrolę. Zdaniem socjolog Agnieszki Taper skala korzystania z aplikacji przez dzieci poniżej regulaminowego wieku jest zjawiskiem masowym i systemowym.

Zgodnie z regulaminem konto na TikToku mogą mieć osoby od 13. roku życia. Tymczasem – jak wynika z raportów i badań organizacji społecznych – około 1,5 mln dzieci w Polsce w wieku 7-13 lat aktywnie korzysta z tej platformy. „Te dzieci nie powinny tam być, a mimo to są – często za wiedzą i zgodą rodziców” – podkreśliła edukatorka medialna, ekspertka Fundacji Bonum Humanum Agnieszka Taper.

Jak wynika z rozmów prowadzonych z dziećmi podczas warsztatów edukacyjnych, wielu młodych użytkowników świadomie zawyża wiek przy zakładaniu konta, często przy akceptacji opiekunów. Rodzice ufają narracji platformy o „bezpieczeństwie”

oraz narzędziom kontroli rodzicielskiej. Te – jak pokazuje raport Fundacji Kids Alert – w praktyce pozwalają jedynie na ograniczenie czasu korzystania z aplikacji, bez wglądu w historię wyszukiwań, zapisywane treści czy realne rekomendacje algorytmu.

Kluczowym problemem pozostaje mechanizm personalizacji treści. „To, co widzi dorosły użytkownik TikToka, nie ma niemal nic wspólnego z tym, co wyświetla się dzieciom” – wskazuje Taper. Algorytmy analizują reakcje, czas oglądania, emocje i zachowania użytkowników, a następnie podsuwają kolejne materiały, często coraz bardziej skrajne lub nieadekwatne do wieku.

Badania – zarówno zagraniczne, jak i polskie – potwierdzają, że do dzieci docierają treści dotyczące samookaleczeń, samobójstw, zaburzeń odżywiania czy przemocy. „Dzieci w wieku 7-13 lat nie mają jeszcze wystarczających kompetencji emocjonalnych i poznawczych, by filtrować takie przekazy. One często traktują je jako normę społeczną” – zaznaczyła ekspertka.

Na systemowy charakter zagrożenia zwraca uwagę również prof. Mariusz Jędrzejko, który w rozmowie z PAP podkreślił, że TikTok nie jest klasycznym medium społecznościowym. „To narzędzie permanentnego wpływu, oparte na jednym z najbardziej agresywnych algorytmów personalizujących treści na świecie. Dorosły dostaje rozrywkę, dziecko – przekaz dopasowany do jego lęków, deficytów i potrzeby akceptacji. To nie komunikacja, to modelowanie zachowań” – ocenił.

Jędrzejko zwrócił uwagę, że algorytmy TikToka gromadzą ogromne ilości danych – od zachowań behawioralnych, przez lokalizację, po czas reakcji i emocje użytkowników. „Następnie podaje się treści częściowo prawdziwe, wyrwane z kontekstu, atrakcyjnie opakowane. To dezinformacja w rozrywkowej formie. I to nie jest przypadek” – podkreślił.

Ekspertki wskazują na dramatyczne skutki takiego działania algorytmów. W ostatnich miesiącach opinią publiczną wstrząsnęły przypadki samobójstw nastolatków, których profile w mediach społecznościowych zawierały niemal identyczne treści pożegnalne, te same hashtagi i podkłady muzyczne. TikTok zaprzecza istnieniu „trendów”, jednak – zdaniem specjalistów – jest to manipulacja językowa.

Biuro prasowe TikToka, w stanowisku dla PAP, poinformowało, że nie zezwala na treści przedstawiające, zapowiadające lub promujące samobójstwo czy samookaleczenia, a każdy taki materiał jest usuwany niezwłocznie po wykryciu. Jak przekazano, ponad 99 proc. treści naruszających zasady społeczności usuwanych jest proaktywnie, jeszcze zanim zostaną zgłoszone przez użytkowników, a możliwość wyszukiwania określonych fraz jest blokowana.

Prof. Jędrzejko zwraca jednak uwagę, że „jeżeli dane treści osiagają masowe zasięgi i są kierowane do wrażliwej grupy wiekowej, to mamy do czynienia z realnym zjawiskiem społecznym”. „Dzieci nie są zdolne do pełnej refleksji moralnej, a platforma umywa ręce” – wskazał Jędrzejko.

W podobnym tonie wypowiada się Michał Twardosz, prezes Fundacji Projekt.pl i organizator konferencji „Uwaga Smartphone”.

„Rodzice bardzo często nie widzą albo nie chcą widzieć tego, co dzieje się w świecie cyfrowym ich dzieci. Prawo w tej sferze jest w dużej mierze martwe, a egzekwowanie regulaminów platform praktycznie nie istnieje – ocenił.

Twardosz przywołał wyniki badań prowadzonych w szkołach podstawowych, z których wynika, że pierwszy smartfon trafia dziś nawet do trzylatków. „Rodzice tłumaczą to względami bezpieczeństwa albo przekonaniem, że dziecko szybciej zdobędzie kompetencje cyfrowe. Tymczasem badania jasno pokazują, że nadmierna ekspozycja ekranowa zaburza rozwój

kompetencji matematycznych i poznawczych. To dokładnie odwrotny efekt od zamierzonego” – podkreślił.

Eksperci zwrócili także uwagę na szerszy kontekst kulturowy: zabawkowe smartfony i tablety dla niemowląt, uchwyt na urządzenia mobilne do nocników czy samochodów oraz normalizację stałego „wyłączania” dziecka ekranem. „To wszystko podprogowo uczy, że smartfon jest naturalnym przedłużeniem życia od pierwszych miesięcy” – zaznaczył Twardosz.

Zdaniem prof. Jędrzejki problem ma charakter nie tylko psychologiczny, ale także moralny. „Jeżeli wiemy, że dane narzędzie szkodzi dzieciom, a mimo to je utrzymujemy, to jest to działanie niemoralne. Tu nie ma ideologii – są fakty i odpowiedzialność” – podkreślił.

Coraz więcej państw decyduje się na wprowadzanie ostrzejszych regulacji. Przykładem jest Australia, gdzie minimalny wiek użytkownika TikToka podniesiono do 16 lat. Zdaniem rozmówców PAP same zakazy nie wystarczą, jeśli nie będą im towarzyszyć szerokie kampanie edukacyjne skierowane do rodziców.

„Brak decyzji też jest decyzją – i zapłacą za nią dzieci. Każdy miesiąc zwłoki to kolejne dane, kolejne zaburzenia i kolejne realne szkody” – podsumował Jędrzejko.

Eksperci zgodnie podkreślili, że stawką jest zdrowie psychiczne młodego pokolenia i długofalowa kondycja społeczeństwa. Ich zdaniem to test dojrzałości państwa, które powinno chronić najsłabszych przed cynizmem rynku i technologii.

Mira Suchodolska, PAP

Zapalenie mózgu wywołane szczepionkami i inne uszkodzenia mózgu zostały przemianowane na „autyzm”



Przez dziesięciolecia tajemnica medyczna rozwijała się na naszych oczach, pozostawiając miliony rodzin w poszukiwaniu odpowiedzi. Diagnoza zaburzeń ze spektrum autyzmu gwałtownie wzrosła, przekształcając się z rzadkiego stanu w taki, który dotyka około 1 na 36 dzieci. Oficjalne kanały oferują niejasne wyjaśnienia, często obwiniając „lepszą diagnostykę”, jednocześnie odrzucając błagania rodziców, którzy byli świadkami zmian w swoich dzieciach po rutynowych szczepieniach. Teraz rosnąca liczba dowodów, długo tłumiona przez agencje zdrowia i korporacyjne media, sugeruje niepokojącą prawdę: wiele przypadków określanych jako „autyzm” jest w rzeczywistości manifestacją uszkodzenia mózgu wywołanego szczepionką, rzeczywistości systematycznie zacieranej poprzez lingwistyczne sztuczki i korupcję instytucjonalną.

Lingwistyczna gra w trzy karty

Historia zaczyna się nie od przełomu naukowego, ale od kampanii propagandowej. Jak szczegółowo opisano w wybuchowej nowej książce Gavina DeBeckera „Forbidden Facts”, scenariusz jest znany: gdy niezależna nauka zagraża lukratywnej branży,

odповідzią nie jest dochodzenie, ale rebranding i zaciemnianie. Przez pokolenia literatura medyczna otwarcie dokumentowała, że szczepionki mogą powodować zapalenie mózgu, prowadzące do poważnych uszkodzeń neurologicznych. Dzieci były opisywane w surowych, uczciwych słowach jako „upośledzone umysłowo” po szczepieniu.

Ta jasność była obciążeniem. Gdy rzecznicy praw osób niepełnosprawnych słusznie prowadzili kampanię na rzecz wycofania obraźliwego „słowa na r”, powstała próżnia. W tę próżnię wlało się amorficzne określenie „zaburzenie ze spektrum autyzmu”. W przeciwieństwie do specyficznej, potępiającej diagnozy „encefalopatii wywołanej szczepionką”, autyzm był definiowany przez spektrum objawów behawioralnych – śliskie określenie, które można było rozciągnąć na uszkodzenia mózgu, jednocześnie zrywając związek z ich pierwotną przyczyną. Jak zauważył jeden z badaczy, podstawowe objawy zespołów po zapaleniu mózgu obejmują „problemy behawioralne podobne do autyzmu”. W istocie, uraz został zdefiniowany przez jego objawy, a przyczyna zniknęła.

Ta zmiana semantyczna nie była przypadkowa. Zapewniła mentalną drogę ucieczki dla społeczeństwa i społeczności medycznej niechętniej do konfrontacji z niewygodną prawdą. Dziecko z „autyzmem” mogło być postrzegane jako tajemniczo urodzone w ten sposób, tragiczna zagadka. Dziecko z uszkodzeniem mózgu po obowiązkowej procedurze medycznej to skandal o epickich rozmiarach. Pierwsze to wezwanie do akceptacji i niejasnych badań. Drugie to wezwanie do sprawiedliwości i natychmiastowej reformy.

System stworzony do zaprzeczania

Architektura tego tuszowania została ugruntowana przez ustawę o odszkodowaniach za szkody poszczepienne u dzieci z 1986 roku. Prawo to zostało uchwalone z szlachetnymi intencjami, sprowokowane powszechnym uznaniem, że szczepionka DPT z całym

komórkami powodowała uszkodzenia mózgu, a pozwy sądowe zagrażały rentowności producentów. Ustawa chroniła firmy przed odpowiedzialnością i stworzyła federalny program odszkodowań za szkody poszczepienne. Jednak, co istotne, pozostawiła kluczową pracę nad identyfikacją i uznaniem szkód poszczepiennych uznaniowej decyzji Sekretarza Zdrowia i Usług Humanitarnych oraz surowym kryteriom Sądu ds. Szczepionek w zakresie szkód poszczepiennych.

Ta dyskrekcja stała się bronią. Przez dziesięciolecia sekretarze HHS, uwięzieni przez wpływ przemysłu, systematycznie tłumili badania łączące szczepionki z uszkodzeniami neurologicznymi. Dodanie nowych szkód do oficjalnej tabeli odszkodowań oznaczałoby przyznanie się do odpowiedzialności i otwarcie śluz. Najbardziej katastrofalny rezultat tego widać w danych rządowych. Kluczowy raport Instytutu Medycyny z 2011 roku, któremu powierzono przegląd bezpieczeństwa szczepionek, stwierdził, że dla 134 ze 155 najczęściej zgłaszanych szkód poszczepiennych nie istniały żadne badania, aby zaakceptować lub odrzucić związek przyczynowy. Na konkretne pytanie, czy szczepionki DTaP powodują autyzm – najważniejsze twierdzenie w systemie szkód – IOM stwierdził, że dowody były „nieodpowiednie” do podjęcia decyzji. Jednak CDC bezczelnie cytuje ten sam raport na swojej stronie internetowej jako dowód, że „szczepionki nie powodują autyzmu”.

To nie jest nauka. To jest instytucjonalne wmawianie obłędu. Jest to wzorzec powtarzany dla każdej niewygodnej prawdy, od Agent Orange po Zespół Wojny w Zatoce. Jak twierdzi Robert F. Kennedy Jr., jego misja nie jest radykalna; polega ona po prostu na zmuszeniu HHS do przestrzegania przepisów bezpieczeństwa ustawy z 1986 roku, które były ignorowane przez czterdzieści lat. Jego próby dostępu do surowych danych dotyczących bezpieczeństwa, takich jak Vaccine Safety Datalink, były blokowane przez urzędników, takich jak były dyrektor CDC ds. szczepień, Demetre Daskalakis, który aktywnie

blokował zasoby podczas epidemii odry, aby sabotować autorytet Kennedy'ego.

Przebudzenie i walka o prawdę

Fasada pęka. Era COVID-19 posłużyła jako brutalny, masowy podręcznik korupcji farmaceutycznej, przymusowych nakazów i jawnej cenzury obaw o bezpieczeństwo. Niedawna ankieta wykazała, że 56% amerykańskich wyborców uważa, że szczepionki COVID spowodowały znaczną liczbę zgonów. Zaufanie do CDC i FDA spadło.

Na pierwszej linii frontu rzecznicy są uzbrojeni w nowe narzędzia i niezaprzeczalne dowody. Na niedawnym przesłuchaniu Senatu, któremu przewodniczył senator Ron Johnson, przedstawiono bombastyczne, stłumione badanie. Porównało ono szczepione i nieszczepione dzieci przez dziesięć lat i wykazało, że szczepione dzieci były 2,54 razy bardziej narażone na rozwój jakiegokolwiek choroby przewlekłej. Miały one dramatycznie wyższe wskaźniki astmy, alergii, chorób autoimmunologicznych i zaburzeń neurorozwojowych. W przypadku niektórych schorzeń, takich jak ADHD i niektóre trudności w uczeniu się, wszystkie przypadki wystąpiły w grupie szczepionej, z zerem w kohorcie nieszczepionej.

To jest siła zakazanej nauki. Jest zgodna z doświadczeniami milionów ludzi. Wyjaśnia, dlaczego termin „głęboki autyzm” – odnoszący się do osób z ciężką niepełnosprawnością – jest używany przez specjalistów, ale ukrywany przed dyskursem publicznym. Wyjaśnia, dlaczego badanie przeprowadzone w Kalifornii w 2009 roku wykazało, że ponad 26% dzieci, u których kiedyś zdiagnozowano „upośledzenie umysłowe”, zostało później przeklasyfikowanych jako „autystyczne”.

Dzisiejsza walka polega na odzyskaniu języka i żądaniu precyzji. „Autyzm” nie jest przyczyną; jest opisem zestawu zachowań często zakorzenionych w uszkodzeniach neurologicznych. Ruch, ucieleśniony przez postaci takie jak

Kennedy, autorzy tacy jak DeBecker i organizacje takie jak MAHA Alliance, dąży do usunięcia lingwistycznego kamuflażu i ujawnienia leżącej pod nim szkody. Dąży do usunięcia osłony odpowiedzialności, która pozwala na rozkwit niebezpiecznych produktów, i przywrócenia prostej, świętej zasady świadomej zgody.

Dzieci, które nie mogą mówić za siebie, są świadectwem tej porażki. Ich stany nie są tajemnicą do zarządzania, ale w wielu przypadkach urazem do uznania. Gdy mury propagandy upadają, droga naprzód staje się jasna: prawdziwa nauka, bezkompromisowa przejrzystość i moralna odwaga, aby postawić zdrowie ludzkie ponad zysk korporacji i instytucjonalną dumę.

Trump ostrzega Hamas po ustaleniu terminu rozbrojenia z Netanjahu



Stany Zjednoczone i Izrael wspólnie wydały dwumiesięczne ultimatum dla Hamasu, żądając jego całkowitego rozbrojenia. Żądanie to wyłoniło się ze spotkania Trumpa i Netanjahu w Mar-a-Lago.

Hamas odrzuca rozbrojenie, nazywając swoją broń prawem narodowym aż do osiągnięcia państwowości.

Trump ostrzegł przed poważnymi konsekwencjami, stwierdzając,

że inne kraje „wymażą Hamas”, jeśli ten odmówi. Ultimatum przygotowuje grunt pod dramatyczną eskalację, jeśli Hamas się nie podporządkuje.

W posunięciu o wysokiej stawce, które może zadecydować o przyszłości Gazy, Stany Zjednoczone i Izrael wspólnie wydały stanowcze dwumiesięczne ultimatum, żądając całkowitego rozbrojenia Hamasu. Ten decydujący termin wyłonił się bezpośrednio z nocnego spotkania prezydenta USA Donalda Trumpa i premiera Izraela Benjamina Netanjahu w rezydencji Trumpa Mar-a-Lago na Florydzie. Porozumienie to stanowi zjednoczony front, przechodząc od negocjacji do egzekwowania, a Waszyngton oferuje pełne poparcie dla izraelskiej akcji wojskowej, jeśli palestyńska grupa bojowa odmówi podporządkowania się.

Porozumienie, o którym informują izraelskie media, ustala stały harmonogram, a nie otwiera drogę do rozmów. Zespoły izraelskie i amerykańskie już pracują równolegle nad zdefiniowaniem mechaniki tego, co nazywają „praktycznym rozbrojeniem”. Głównym celem jest demontaż rozległej sieci podziemnych tuneli Hamasu w całej Gazie, którą izraelscy urzędnicy uważają za fundamentalną dla siły militarnej grupy. Z perspektywy przywództwa USA i Izraela proces ten jest nierozzerwalny z zakończeniem rządów Hamasu w Gazie na zawsze.

Czerwona linia dla Hamasu

Dla Hamasu to żądanie jest nie do przyjęcia. Grupa konsekwentnie twierdzi, że oddanie broni oznaczałoby jej faktyczną śmierć i koniec jej wpływów. Rzecznik zbrojnego skrzydła Hamasu, Brygad Ezzedine al-Kassam, powtórzył to stanowisko, stwierdzając: „Nasi ludzie bronią się i nie oddadzą broni, dopóki trwa okupacja”. Hamas argumentuje, że jego broń jest prawem narodowym aż do osiągnięcia państwa palestyńskiego, postrzegając rozbrojenie w warunkach trwającej okupacji jako kapitulację.

Izraelscy urzędnicy wyrażają głęboki sceptycyzm, czy Hamas

zrezygnuje ze swojego arsenału w tak krótkim czasie. Premier Netanjahu w ostatnich wywiadach medialnych określił wyzwanie, stwierdzając, że Hamas nadal posiada „około 60 000” karabinów Kalasznikowa i „setki kilometrów” tuneli. Obiecał, że rozbrojenie nastąpi tak czy inaczej, deklarując, że można je osiągnąć „łatwą drogą” lub siłą militarną.

Stanowisko amerykańskie

Prezydent Trump nie pozostawił żadnych wątpliwości co do potencjalnych konsekwencji niepodporządkowania się. „Hamas otrzyma bardzo krótki czas na rozbrojenie” – stwierdził Trump. „A jeśli się nie rozbroi, będzie piekło do zapłacenia”. Zrzucił odpowiedzialność wyłącznie na Hamas, zwalniając Izrael z winy, jeśli proces się nie powiedzie. „Nie można by winić Izraela” – powiedział, dodając, że inne kraje popierające porozumienie pokojowe byłyby gotowe do działania. „Te same kraje pójdą i wymażą Hamas. Nawet nie potrzebują Izraela”.

Trump zaoferował niezachwiane wsparcie dla rządu Netanjahu, odrzucając obawy dotyczące przestrzegania przez Izrael poprzednich planów zawieszenia broni. „Nie martwię się niczym, co robi Izrael” – powiedział Trump. „Wypełnili plan. Izrael w 100% wypełnił plan”. To stanowisko jest zgodne z długoterminową wizją Netanjahu dotyczącą nieograniczonej kontroli bezpieczeństwa i odrzucenia zewnętrznych nacisków na ustępstwa postrzegane jako podważające suwerenność Izraela.

Historia kontroli zmilitaryzowanej

Przez dziesięciolecia Izrael sprzedawał światu swoją wiedzę z zakresu bezpieczeństwa, rozwiniętą poprzez kontrolę terytoriów palestyńskich. Obecne żądanie rozbrojenia Hamasu umacnia model, w którym przytłaczająca siła i nadzór są przedstawiane jako jedyne rozwiązania złożonych konfliktów politycznych.

Dwumiesięczny termin przygotowuje grunt pod dramatyczną eskalację. Ponieważ Hamas uważa swoją broń za ostatnią dźwignię, a Izrael jest zdeterminowany, aby ją zniszczyć,

droga do pokojowego rozwiązania wydaje się niezwykle wąska. Nadchodzące tygodnie pokażą, czy ta taktyka nacisku wymusi kapitulację, czy też rozpali następną główną fazę niszczycielskiego konfliktu.

Społeczność międzynarodowa obserwuje teraz niepewne odliczanie. Dwa miesiące to wszystko, co dzieli napięte zawieszenie broni od tego, co Trump obiecuje, że będzie „piekłem do zapłacenia”. To ultimatum to coś więcej niż dyplomatyczny termin; to gra, która stawia stabilność całego regionu na przekonaniu, że bezkompromisowa siła jest ostatecznym językiem pokoju. Historia jednak często opowiada inną, bardziej tragiczną historię.

Zasady dla ciebie, siła dla mnie: Amerykańska doktryna „przechwytywania przywódców”



Oto jesteśmy świadkami, jak oparty na zasadach (dla ciebie, ale nie dla mnie) porządek wykonuje swoją ulubioną sztuczkę magiczną, zamieniając pokazowe prężenie mięśni w cnotę, po prostu nazywając to prawem.

Stany Zjednoczone porwały urzędującego prezydenta Wenezueli, Nicolása Maduro, wraz z jego żoną, w operacji przeprowadzonej przez Delta Force i usunęły ich z kraju. Choreografia ma

znaczenie. Wiadomość ma większe znaczenie: możemy wkroczyć do waszej stolicy, zabrać waszego głowę państwa i nazwać to „sprawiedliwością”. Ale hej, zaraz potem przyznamy, że chodzi o ropę i minerały, więc przynajmniej jesteśmy uczciwymi bandytami.

A świat ma to zaakceptować, bo na sztandarze widnieje „narko-terrorizm”, a z megafonu słychać „wolność”.

Ale zdzierając szyld, pozostaje coś brutalnie prostego: doktryna jednostronnego przechwytywania, prawo roszczone przez jedno państwo do aresztowania lidera innego państwa siłą, bez mandatu ONZ i bez autoryzacji wojny przez żaden uznany międzynarodowy mechanizm. To tworzy niezwykle niebezpieczny precedens i rodzi poważne pytania w świetle Karty Narodów Zjednoczonych.

I o to właśnie chodzi, prawda?

Ponieważ „zasady dla ciebie, ale nie dla mnie” to już nie slogan. To dawno ustanowiona imperialna hipokryzja.

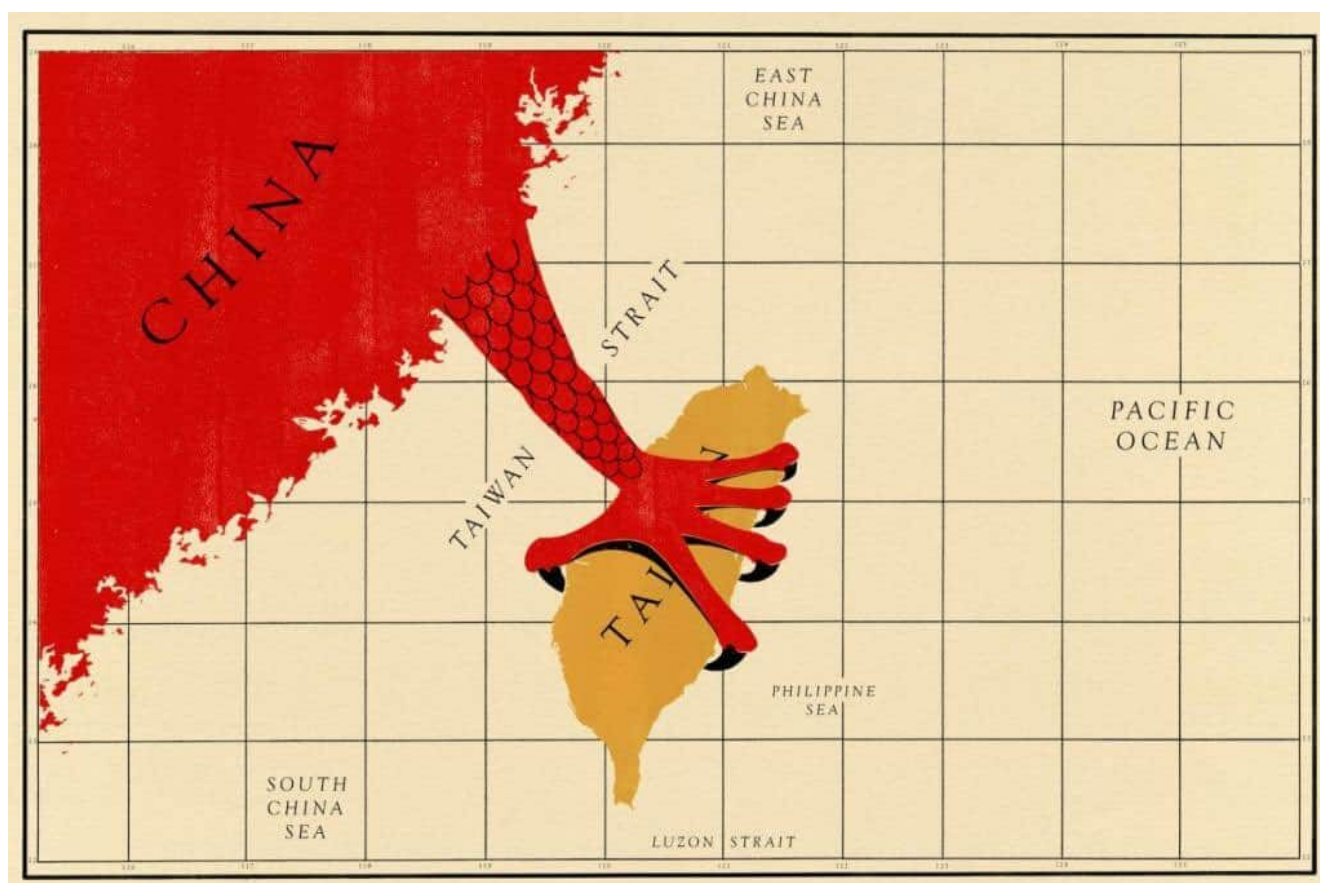
Przez tygodnie Waszyngton zacieśniał morską pętlę, zajmując tankowce, eskalując zatrzymania, posługując się językiem blokady (armady), jednocześnie upierając się, że to coś łagodniejszego, czystsze, coś, co nie pachnie aktem wojny. Jednak prawo międzynarodowe nie daje się zwieść eufemizmom. Blokada to blokada, a blokada jest wyraźnie wymieniona jako paradygmatyczne użycie siły w logice prawnej działań wojennych.

Tak więc, gdy Waszyngton zachowuje się jak globalna straż przybrzeżna z prywatną księgą ustaw, zajmując statki, dławiąc porty, „kwarantannując” handel suwerennego kraju, argument prawny z większości krajów spoza Zachodu jest prosty: to nie jest egzekwowanie prawa; to przymus siłą. Nielegalny akt agresji.

A teraz, gdy Maduro został rzekomo schwytany, „kwarantanna”

przechodzi w najczystszy wyraz tej gangsterskiej logiki: jeśli nie możemy zmienić waszej polityki za pomocą głosów i nie możemy was ścisnąć samymi sankcjami, wkroczymy i usuniemy ludzkie ogniwo państwa. To jest doktryna dopuszczalnego uprowadzenia, a każdy amerykański przeciwnik posiadający środki wykorzysta ten precedens.

Lustro Tajwanu



Teraz spójrzmy szerzej, ponieważ epizod wenezuelski nie jest odosobniony. Jest częścią tej samej imperialnej gramatyki używanej wszędzie indziej.

Kiedy Chiny przeprowadzają ćwiczenia wokół Tajwanu, takie jak ćwiczenia „Misja Sprawiedliwości 2025”, Waszyngton nazywa to „agresją”. Ale własna postawa prawna Waszyngtonu jest o wiele bardziej hipokrytyczna i śmieszna, niż sugeruje jego oburzenie.

Stanowisko USA, sprecyzowane poprzez przyjęcie polityki „jednych Chin”, jest takie, że uznaje KRLD za jedyny legalny

rząd Chin i „przyjmuje do wiadomości” (ale nie popiera) chińskie stanowisko, że Tajwan jest częścią Chin. Nawet gdy amerykańska narracja nieznacznie się zmienia, Waszyngton nadal nalega, aby pozostać wiernym swojej polityce „jednych Chin”.

Zasadniczo Waszyngton chce jednocześnie niejasności prawnika i oburzenia rewolucjonisty. Chce „przyjąć do wiadomości” roszczenie, gdy jest to wygodne, a potem zachowywać się tak, jakby nigdy go nie przyjął do wiadomości, gdy chce uzyskać przewagę. A oto konsekwencja: jeśli zaakceptujesz amerykańską postawę prawną w jej dosłownym brzmieniu, to chińskie ćwiczenia na wodach i w przestrzeni powietrznej otaczającej terytorium, które Chiny uznają za swoje, nie są zagranicznym awanturnictwem, są operacjami w ich własnym strategicznym obrębie, co USA potwierdzają, akceptując politykę „jednych Chin”.

Tymczasem ten sam Waszyngton, który pouczał Pekin o „stabilności”, zacieśniając morską blokadę Wenezueli, teraz chwali się fizycznym usunięciem jej przywódcy. Co więc bardziej destabilizuje: ćwiczenia wokół chińskiego obrębu, czy normalizacja operacji „porwania przywódców”? USA właśnie podały Chinom precedens na srebrnej tacy, choć różnica polega na tym, że Chiny będą miały argument prawny. USA kazały Chinom trzymać się z dala od swojego podwórka w Wenezueli (to duże podwórko), Chiny ani przez sekundę nie będą słuchać pouczeń od hipokrytycznej administracji USA.

A potem, dokładnie na czas, pojawiają się święte rekwizyty Imperium... namaszczone „mistrz demokracji”, zagraniczne oklaski, gotowy scenariusz przejściowy.

María Corina Machado, agentka zagraniczna, została wywindowana na scenie światowej i otrzymała (nie nagrodzona) Pokojową Nagrodę Nobla 2025, imperialne trofeum za uczestnictwo. Jej sojusznicy otwarcie świętują schwytanie Maduro jako „godzinę wolności”.

Z perspektywy Globalnej Większości to znany scenariusz międzynarodowych nagród i uznania jako przygotowanie publiczności do zmiany reżimu, moralny lukier nałożony na nielegalną operację porwania. Aureola zawsze pojawia się po wcześniejszym spisaniu listy celów.

Możesz nie lubić Maduro. Możesz nienawidzić sposobu rządzenia Caracas. Nic z tego nie zmienia głównego punktu: zewnętrzne przechwycenie siłą wraz z zewnętrznie wybranym przywództwem nie jest „samostanowieniem”. To stary imperialny scenariusz z nowoczesnym brandingiem.

Kiedy nadal normalizujesz jednostronne użycie siły jako „sprawiedliwość”, zastąpiłeś prawo międzynarodowe hierarchią bezkarności. Ale przynajmniej trzech mogą grać w tę grę.

Dlatego Rosja i Chiny ciągle sprowadzają argument z powrotem do podstawowych zasad: suwerenności, nieinterwencji i zakazu użycia siły z wyjątkiem ściśle określonych warunków. Odwołują się do logiki, na której powinien opierać się porządek po 1945 roku.

W przypadku USA i ich europejskiej bandy uległych wasali, nie możecie powoływać się na prawo międzynarodowe, zachowując się tak, jakby było menu. Nie możecie głosić sprzeciwu wobec sfer wpływów, jednocześnie egzekwując jedną z nich za pomocą okrętów wojennych. Jeśli chcecie swojej doktryny Monroe, przygotujcie się na wersję rosyjską i chińską i nie narzekajcie na naturalne konsekwencje własnych działań. Nie możecie pouczać i nakładać sankcji na innych za „prowokacje”, jednocześnie wykonując najbardziej prowokacyjny akt ze wszystkich: zamieniając suwerennych głów państw w możliwych do wywiezienia więźniów.

Jeśli przechwytywanie przywódców stanie się znormalizowane, świat stanie się areną zalegalizowanych porwań. A gdy te drzwi się otworzą, nie pozostaną długo „tylko zachodnie”, zwłaszcza gdy globalna równowaga sił uległa zmianie, gdy połączona

zdolność Eurazji i Globalnego Południa przewyższa zdolności Zachodu, nie mówiąc już o upadającej UE.

Więc tak, siła czyni prawo... dopóki nie przestanie.

Ponieważ gdy przechwytywanie przywódców, morskie dławienie i selektywna legalność zostaną znormalizowane, świat nie pogrąży się delikatnie w chaosie, ale stwardnieje i go zaakceptuje. Prawo stanie się kostiumem, suwerenność warunkową, a władza przestanie udawać, że potrzebuje pozwolenia. Obwód wykładów zakończy się nie oklaskami czy repliką, lecz ciszą – taką, która następuje, gdy każda stolica rozumie to samo naraz, że polowanie zostało zalegalizowane. A w świecie, gdzie porwanie jest polityką, a siła tworzy precedens, na następne pukanie nie odpowie się argumentami, lecz ogniem.

Zanieczyszczenie drobnymi cząstkami stałymi wiąże się ze zwiększonym ryzykiem demencji



Nowe badania ujawniają związek między długotrwałym narażeniem na zanieczyszczenie powietrza drobnymi cząstkami stałymi (PM2.5) a zwiększonym ryzykiem rozwoju demencji.

Badanie, opublikowane w czasopiśmie *Environmental Health Perspectives*, przeprowadzone przez naukowców z University of Washington, przeanalizowało dane dotyczące tysięcy mieszkańców regionu Puget Sound. Jest to jedno z pierwszych badań w regionie, które łączy lokalne szacunki narażenia na zanieczyszczenie powietrza przez dekadę lub dłużej z ryzykiem demencji.

„Odkryliśmy, że wzrost zaledwie o 1 mikrogram na metr sześcienny w średnim narażeniu na PM2.5 w miejscu zamieszkania w ciągu 10 lat wiązał się z szacowanym wzrostem ryzyka demencji o 16%” – powiedziała główna autorka, Rachel Shaffer. „Biorąc pod uwagę, że w naszym regionie poziom PM2.5 waha się od około 1 do 12 mikrogramów na metr sześcienny, wzrost o 1 mikrogram jest istotną zmianą”.

Naukowcy przeanalizowali dane z projektu „Adult Changes in Thought” (ACT), prowadzonego wspólnie przez Kaiser Permanente Washington Health Research Institute i University of Washington. Obejmowało ono ponad 4 000 mieszkańców regionu Puget Sound, z których początkowo żaden nie miał demencji. Uczestnicy byli obserwowani średnio przez ponad dekadę, a demencję diagnozowano przy użyciu rygorystycznych, ustalonych kryteriów.

Aby oszacować narażenie każdego uczestnika na PM2.5 w jego miejscu zamieszkania, naukowcy opracowali szczegółowe modele oparte na tysiącach pomiarów zanieczyszczenia powietrza w całym regionie. Po uwzględnieniu innych czynników ryzyka, takich jak wiek, płeć, wykształcenie, rasa, historia palenia i poziom hałasu, odkryli wyraźny związek między wyższym narażeniem na PM2.5 a wyższym ryzykiem demencji.

To badanie dostarcza mocnych dowodów obserwacyjnych, wspierających wcześniejsze ustalenia, że długotrwałe narażenie na PM2.5 może uszkadzać układ nerwowy i przyczyniać się do rozwoju demencji. Naukowcy podkreślają, że ich odkrycia podkreślają pilną potrzebę bardziej rygorystycznych krajowych

i globalnych standardów jakości powietrza oraz ukierunkowanych działań mających na celu ograniczenie emisji.

„Te odkrycia przypominają nam, jak ważne jest utrzymanie czystego powietrza dla zdrowia publicznego” – dodała Shaffer. „Istnieją środki, które jednostki, społeczności i decydenci mogą podjąć, aby zmniejszyć emisje i złagodzić skutki zdrowotne”.

Przedwczesne świętowanie neokonsów w związku z protestami w Iranie



Zachodnie media, zwłaszcza te ściśle związane z poglądem neokonserwatywnym, szybko wykorzystują doniesienia o protestach w Iranie jako znak, że Islamska Republika Iranu ma się wkrótce zawalić. Dzisiejsze wydarzenia w Iranie wywołały kolejny przypływ podniecenia wśród neokonsów, pragnących przywrócić szacha i wyeliminować mułłów. Oto podsumowanie różnych doniesień prasowych:

30 grudnia 2025 roku protesty w Iranie weszły w trzeci dzień, rozprzestrzeniając się od początkowych żądań ekonomicznych w Wielkim Bazarze w Teheranie na uniwersytety i wiele miast w całym kraju. Wywołane rekordowym spadkiem wartości irańskiego riala (około 1,38–1,42 miliona za dolara) i inflacją

sięgającą 42,2–42,5%, demonstracje rozpoczęły się od strajku i zamykania biznesów przez sklepikarzy i kupców, przekształcając się w szersze antyrządowe okrzyki.

Protesty rozszerzyły się poza Teheran na miasta, w tym Isfahan, Sziraz, Meszhed, Hamadan, Karadż, Keszem, Malard, Kermanszah i Jezyd. We wtorek dołączyli studenci, skandując takie hasła jak „Śmierć dyktatorowi” (odnosząc się do Najwyższego Przywódcy Alego Chameneiego), nawoływania do wolności oraz odwołania do monarchii (np. „Niech żyje szach” lub „Spoczywaj w pokoju, Reza Szachu”).

Prezydent Masud Pezeszkian uznał „uzasadnione żądania”, polecił ministerstwu spraw wewnętrznych dialog z przedstawicielami protestujących i obiecał reformy gospodarcze. Prezes banku centralnego zrezygnował, a jego miejsce zajął Abdolnaser Hemmati. Urzędnicy zaproponowali rozmowy, ale ostrzegali przed eskalacją lub wykorzystaniem sytuacji przez obce siły.

Hmmm... Co się naprawdę dzieje? Okazuje się, że Nima Alkorshid, gospodarz programu „Dialogue Works”, przebywa na przedłużonych wakacjach rodzinnych w Teheranie. Minęło 12 lat od jego ostatniej wizyty w Iranie. Wiem jedno na pewno... Jego mama jest zachwycona, że ma syna, jego żonę i wnuki w Teheranie. W każdym razie zadzwoniłem do Nimy i zapytałem, co widzi.

Według Nimy, istnieje frustracja rządem, tj. Pezeszkianem, z powodu wysokiej inflacji i to jest jeden z impulsów napędzających protesty. Nie jest ona jednak skierowana przeciwko reżimowi islamskiemu, mimo że doniesienia zachodniej prasy twierdzą inaczej. Nima wskazał również, że około 25% populacji jest dość konserwatywna (są to ludzie, którzy wspierali Ahmadineżada) i są oni źli na Pezeszkiana, ponieważ postrzegają go jako zbyt ugodowego wobec Zachodu. Ci ludzie, choć niezadowoleni z rządu, są zagorzałymi zwolennikami ajatollaha Chameneiego.

Istnieją dowody wideo potwierdzające obserwacje Nimy. W jednym klipie irański student-protestujący wyjaśnia uzasadnienie demonstracji, stwierdzając, że nie są one skierowane przeciwko Islamskiej Republice, ale przeciwko korupcji wśród urzędników państwowych, którzy pogarszają kryzys gospodarczy. Mówi:

„To jest głos irańskiego Basidżego. Poświęciłbym się dla tej ojczyzny. Oddałbym życie za Islamską Republikę. Nasz protest jest przeciwko takim ludziom jak Ali Ansari i inni skorumpowani urzędnicy. Panie Ejei [Szef Wymiaru Sprawiedliwości], gdzie pan jest?”

Byłem mile zaskoczony reakcją Pezeszkiana na protesty... Zamiast okładać protestujących na kwaśne jabłko i wrzucać ich do więzienia, uznał zasadność ich skarg, zwolnił prezesa banku centralnego i obiecał reformy gospodarcze. Wydaje mi się to całkiem rozsądną reakcją.

Uważam, że Rosja i Chiny – które potępiły i odrzuciły próbę ponownego nałożenia przez Europę sankcji gospodarczych na Iran – pracują nad środkami mającymi na celu pobudzenie irańskiej gospodarki i opanowanie inflacji. Choć nie można zaprzeczyć, że gospodarka Iranu została poważnie uszkodzona przez zachodnie sankcje – które zarówno Rosja, jak i Chiny poparły w 2015 roku jako część JCPOA – Iran, dzięki członkostwu w BRICS oraz bliższym więzom gospodarczym, politycznym i wojskowym z Rosją i Chinami, jest teraz w silniejszej pozycji, by ożywić gospodarkę.

Wsparcie gospodarcze Rosji koncentruje się na partnerstwach strategicznych i handlu, często splatając się ze współpracą wojskową. W styczniu 2025 roku Rosja i Iran podpisały 20-letni traktat o kompleksowym partnerstwie strategicznym, zawierający postanowienia o współpracy gospodarczej. Rosja dostarcza również zaawansowaną konwencjonalną broń (np. samoloty myśliwskie, śmigłowce szturmowe) w zamian za irańskie drony, rakiety i amunicję, pośrednio wzmacniając gospodarkę Iranu

poprzez handel wojskowy przypominający wymianę barterową.

Oprócz współpracy gospodarczej, od 1 lipca 2025 roku odnotowano pięć wizyt czterech wysokich rangą irańskich urzędników w Moskwie. Obejmują one postaci polityczne, wojskowe i gospodarcze, a cele wizyt obejmują dyskusje nuklearne, współpracę wojskową i partnerstwa strategiczne:

Ali Larijani (Doradca Najwyższego Przywódcy, polityk) – 20 lipca 2025: Dyskutował o negocjacjach nuklearnych i stosunkach dwustronnych z rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem.

Brygadier generał Aziz Nasir Zadeh (Minister Obrony, wojskowy) – 21 lipca 2025: Spotkał się z rosyjskim ministrem obrony Andriejem Biełousowem w celu rozszerzenia współpracy wojskowej, prawdopodobnie szukając pomocy po konflikcie izraelsko-irańskim.

Abbas Araghchi (Minister Spraw Zagranicznych, polityk) – Sierpień 2025: Szukał rosyjskiego wsparcia po atakach USA i Izraela na irańską infrastrukturę po ogłoszeniu zawieszenia broni. Odwiedził ponownie 17 grudnia 2025 roku, aby podpisać plan współpracy ministerstw spraw zagranicznych na lata 2026-2028 i chwalić rozszerzające się partnerstwo.

Mohammad Reza Aref (Pierwszy Wiceprezydent, polityk/gospodarczy) – 17-18 listopada 2025: Uczestniczył w spotkaniu Rady Szefów Rządów SCO i odbył rozmowy dwustronne z rosyjskim premierem Michaiłem Miszustinem na temat współpracy gospodarczej i politycznej.

Ale to nie wszystko... jest jeszcze Północno-Południowy Korytarz Transportowy (INSTC). Od 1 lipca 2025 roku odbyło się wiele dwustronnych i wielostronnych spotkań/dyskusji między Rosją a Iranem (często z udziałem Azerbejdżanu), skupionych na rozwoju Międzynarodowego Północno-Południowego Korytarza Transportowego (INSTC), multimodalnej drogi handlowej łączącej

Rosję, Iran, Indie i dalej. Oto kluczowe spotkania w 2025 roku:

Październik 2025: Trójstronne rozmowy w Baku (Rosja, Azerbejdżan, Iran) na temat rozszerzenia zachodniej trasy INSTC, w tym inspekcje infrastruktury i porozumienia w sprawie logistyki/efektywności transgranicznej.

Listopad 2025: Kierownicy kolei z Rosji, Iranu i Azerbejdżanu podpisali w Baku memorandum w celu zwiększenia konkurencyjności zachodniej trasy (np. stałe ceny, ujednolicone stawki).

12 grudnia 2025: Prezydenci Władimir Putin i Masud Pezeszkian omówili postępy w INSTC (w tym kolej Raszt-Astara) podczas spotkania w Aszchabadzie w Turkmenistanie.

16 grudnia 2025: Wysokiego szczebla rozmowy w Teheranie między sekretarzem irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Alim Larijanim a rosyjskim wicepremierem ds. transportu Witalijem Sawieljewem, podkreślające przyspieszenie realizacji korytarza i usuwanie przeszkód.

A potem są Chiny. Chiny oferują bardziej znaczące gospodarcze koła ratunkowe, głównie poprzez handel ropą i zadeklarowane inwestycje, pozycjonując się jako największy partner handlowy Iranu. Chiny kupują 90% (lub prawie całą) eksportowaną przez Iran ropę po obniżonych cenach (nawet 14 dolarów za baryłkę poniżej ceny rynkowej), zapewniając kluczowe przychody – szacowane na 67 miliardów dolarów za irański rok kończący się w marcu 2025 (15% PKB). Stanowi to 13,6% chińskiego importu ropy i finansuje 45% irańskiego budżetu rządowego na lata 2025–2026. Zgodnie z 25-letnim kompleksowym partnerstwem strategicznym z 2021 roku (potwierdzonym we wrześniu 2025), Chiny zobowiązały się do inwestycji w wysokości 400 miliardów dolarów w sektory takie jak ropa/gaz, infrastruktura, bankowość, telekomunikacja, porty, koleje i turystyka. Inicjatywy infrastrukturalne obejmują nową linię kolejową dla

nadziemnych dostaw ropy (otwartą w maju 2025, ale wstrzymaną przez wojnę) i pierwszy pociąg towarowy z Xi'an do irańskiego suchego portu Aprin w maju 2025. Dyskusje na temat korytarzy gospodarczych przez Azję Środkową (np. spotkanie urzędników kolejowych w maju 2025) mają na celu poprawę tranzytu.

Od 1 lipca 2025 r. co najmniej 3 wysokich rangą irańskich urzędników (politycznych i wojskowych) odwiedziło Chiny, bazując na publicznie zgłoszonych podróżach. Wizyty te koncentrowały się na multilateralnych szczytach (np. wydarzeniach Szanghajskiej Organizacji Współpracy), współpracy dwustronnej oraz dyplomacji postkonfliktowej po napięciach Iranu z Izraelem i USA:

Abbas Araghchi (Minister Spraw Zagranicznych, polityk) – Lipiec 2025: Uczestniczył w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych SOW w Tianjinie i odbył dwustronne rozmowy z chińskim ministrem spraw zagranicznych Wangiem Yi na temat pogłębiania więzi i kwestii regionalnych.

Masoud Pezeshkian (Prezydent, polityk) – 1–2 września 2025: Odwiedził Pekin na szczyt SOW; spotkał się z prezydentem Xi Jinpingiem, aby omówić kompleksowe partnerstwo strategiczne, handel, inwestycje i globalne zarządzanie.

Aziz Nasirzadeh (Minister Obrony, wojskowy) – Koniec czerwca 2025 (blisko progu lipca, często uwzględniane w raportach po lipcu): Uczestniczył w spotkaniu ministrów obrony SOW w Qingdao; pierwsza zgłoszona podróż zagraniczna po konflikcie z Izraelem.

Wysiłki Iranu zmierzające do wskrzeszenia zdrowej gospodarki odbywają się w cieniu ponownych ataków ze strony Izraela i Stanów Zjednoczonych. Według RT:

Prezydent Donald Trump ostrzegł, że USA mogą przeprowadzić dalsze ataki wojskowe na Iran, jeśli ten spróbuje odbudować swoje programy nuklearne i rakiet balistycznych. Uwagi te

wygłosił dziennikarzom w towarzystwie izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu w swojej posiadłości Mar-a-Lago na Florydzie w poniedziałek.

„Jeśli to się potwierdzi, oni znają konsekwencje, a konsekwencje będą bardzo potężne, być może potężniejsze niż ostatnim razem” – powiedział Trump w poniedziałek. „Zniszczymy ich. Spuścimy im potężny łomot. Ale mam nadzieję, że tak się nie stanie”.

Prezydent USA wskazał, że „absolutnie” poparłby izraelskie działania wojskowe przeciwko irańskiemu programowi rakietowemu, mówiąc, że USA zadziałają „natychmiast” przeciwko wszelkim postępom nuklearnym.

Odbudować programy rakiet balistycznych? Wygląda na to, że Donald Trump nie został poinformowany, że irańskie programy rakiet balistycznych nie zostały zniszczone podczas 12-dniowej wojny. Iran nie odbudowuje... Rozszerza i modernizuje swoje siły rakiet balistycznych, które są bezpiecznie przechowywane pod ziemią, poza zasięgiem broni izraelskiej i amerykańskiej. Jeśli Izrael i Trump będą na tyle głupi, by ponownie zaatakować Iran, myślę, że okaże się, iż Iran jest znacznie bardziej groźnym i niebezpiecznym wrogiem niż ten, z którym spotkali się w czerwcu 2025 roku.

Australia **wprowadza**
obowiązkowe kontrole wieku

dla użytkowników wyszukiwarek internetowych



Australia wprowadziła nowy wymóg dla wyszukiwarek internetowych, aby weryfikowały wiek zalogowanych użytkowników. Firmy mają teraz sześć miesięcy na pełne dostosowanie się do przepisów.

Zasada ta, która weszła w życie 27 grudnia, stanowi część nowo zarejestrowanego kodeksu branżowego pod nadzorem Komisarza ds. eSafety (bezpieczeństwa w sieci) i rozszerza rozbudowywany system kontroli treści online w kraju.

Usługi wyszukiwania, takie jak Google i Bing, muszą wkrótce wprowadzić kontrole weryfikacji wieku, gdy zalogowani użytkownicy wykonują zapytania, które mogą wyświetlić treści dla dorosłych lub inne materiały o „wysokim wpływie”.

Mechanizmy są różne, ale powszechne podejścia obejmują monitowanie użytkowników o potwierdzenie wieku za pomocą wyskakującego okienka, przesłanie oficjalnego dokumentu, danych karty kredytowej lub cyfrowego dowodu tożsamości.

Ramowy system eSafety pozwala firmom na wybór własnej metody, jednak materiały informacyjne pokazują wąski zakres praktycznych opcji: szacowanie wieku na podstawie rozpoznawania twarzy, skany dowodu osobistego, weryfikacja rodzicielska dla nieletnich lub poleganie na usługach weryfikacji osób trzecich, które już przechowują dane o wieku.

Wszystkie te opcje ingerują w prywatność i położyłyby kres

anonimowemu wyszukiwaniu.

Dla osób niezalogowanych wyszukiwanie będzie nadal funkcjonować, ale niektóre treści mogą być rozmyte.

Zalogowani użytkownicy poniżej 18. roku życia automatycznie otrzymają przefiltrowane wyniki, wykluczające tematy, które rząd określa jako szkodliwe.

Nie jest jasne, w jaki sposób te kontrole będą współistnieć z wyszukiwarkami ukierunkowanymi na prywatność lub anonimowość.

Google, które kontroluje ponad 90% australijskiego rynku wyszukiwarek, oraz Microsoft ryzykują karami w wysokości do około 50 milionów dolarów za każde naruszenie, jeśli nie dostosują się do wymogów do terminu 27 czerwca 2026 roku.

Nowe obowiązki są częścią dłuższej kampanii Canberry mającej na celu zaostrenie kontroli nad wypowiedziami i dostępem do nich w internecie.

W ciągu ostatnich kilku lat ustawodawcy rozszerzyli mandat Komisarza ds. eSafety i naciskali na zaostrenie ograniczeń wiekowych dotyczących korzystania z mediów społecznościowych.

Retoryka rządu przedstawiała te starania jako ochronne, ale tworzona architektura skutecznie pozycuje weryfikację tożsamości jako warunek wstępny dostępu do kluczowych części internetu.

Chociaż kodeks wszedł w życie pod koniec 2025 roku, zmiana ta przyciągnęła niewielką uwagę publiczną. Wynika to po części z faktu, że przepisy powstały w drodze regulacji administracyjnej, a nie nowej ustawy, omijając otwartą debatę parlamentarną.

Komisarz ds. eSafety, Julie Inman Grant, krótko wspomniała o tych środkach podczas swojego przemówienia w Krajowym Klubie Prasowym, stwierdzając: „Te przepisy będą służyć jako bastion i działać w ścisłej współpracy z nowymi limitami wiekowymi w

mediach społecznościowych” oraz „Kluczowe jest zapewnienie wielowarstwowego podejścia do bezpieczeństwa... w tym w sklepach z aplikacjami i na poziomie urzędów, fizycznych bram do internetu, gdzie dzieci zakładają konta i po raz pierwszy deklarują swój wiek”.

Jej uwagi sugerują ambicję rozszerzenia weryfikacji na więcej środowisk cyfrowych, prawdopodobnie na sklepy z aplikacjami i same systemy operacyjne.

Szersze pytanie dotyczy jednak tego, jak daleko rząd może posunąć się w nakładaniu obowiązku kontroli tożsamości w celu dostępu do informacji online. Podczas gdy urzędnicy przedstawiają tę politykę jako ochronną, wprowadzana przez nią infrastruktura grozi erozją możliwości swobodnego wyszukiwania i przeglądania bez identyfikacji.

Dla osób przywiązanych do wolnego i otwartego internetu nowy kodeks jest krokiem w kierunku dostępu warunkowego, systemu, w którym anonimowość i wolność informacji mogą wkrótce zależeć od poświadczeń zatwierdzonych przez rząd.

**Wybory w Niemczech 2026:
Koalicja rządząca stoi przed
trudnym sprawdzianem w
obliczu wzrostu poparcia dla
AfD**



Wybory we wschodnich krajach związkowych Niemiec stwarzają perspektywę utworzenia przez prawicową partię jej pierwszego rządu.

Niemcy wkraczają w kluczowy rok wyborczy 2026, w którym pięć wyborów regionalnych (Landtag) wystawi na próbę koalicję kanclerza Friedricha Merza złożoną z centroprawicy i lewicy (CDU-SPD).

Zaufanie społeczne do rządu jest niskie, napędzane przez zahamowane reformy, złamane obietnice, niezdolność do radzenia sobie z nielegalną migracją oraz wewnętrzne spory. To wszystko stawia prawicową Alternatywę dla Niemiec (AfD) w pozycji umożliwiającej historyczne zdobycze.

We wschodnich krajach związkowych Saksonii-Anhalcie i Meklemburgii-Pomorzu Przednim partia jest w stanie zdominować politykę regionalną, chyba że partie centrystyczne będą w stanie utworzyć szerokie koalicje. Nawet w regionach, gdzie AfD nie prowadzi, jej wzrost sygnalizuje znaczącą zmianę nastrojów wyborców, kwestionując tradycyjną dominację CDU i SPD.

Pierwsze głosowanie odbędzie się 8 marca w Badenii-Wirtembergii, gdzie sondaże wskazują, że AfD może podwoić swój wynik z 10% do 21%.

Kolejny zachodni kraj związkowy, Nadrenia-Palatynat, głosuje 22 marca, gdzie SPD pozostaje w tyle za CDU i ryzykuje utratę stanowiska premiera po raz pierwszy od dziesięcioleci. Tutaj AfD również ma zwiększyć swój wynik, potencjalnie sięgając 23% w porównaniu do 8% w 2021 roku.

Partii antyglobalistycznej i antyimigranckiej prognozuje się zdobycze nawet w ultraliberalnej stolicy, Berlinie – wzrost z 9% do 16% – gdzie wybory odbędą się 20 września.

Chociaż partia prawdopodobnie nie sięgnie bezpośrednio po władzę w tych krajach związkowych, jest bardziej niż prawdopodobne, że ustawi się jako najsilniejsza pojedyncza partia w niektórych częściach północnego wschodu: mieszkańcy Saksonii-Anhaltu i Meklemburgii-Pomorza Przedniego będą głosować we wrześniu.

Sondaże dają AfD około 40% w pierwszym i 38% w drugim kraju związkowym – wzrost odpowiednio z 21% i 17% – co stwarza perspektywę utworzenia przez partię jej pierwszego rządu.

Ponieważ CDU, SPD i liberalna FDP tracą większość, tylko koalicja z udziałem skrajnie lewicowej partii Die Linke mogłaby zapobiec przejęciu władzy przez AfD w Saksonii-Anhalcie. Obraz jest podobny w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie rządząca SPD i Die Linke musiałyby połączyć siły z CDU, aby uniemożliwić powstanie rządu pod przewodnictwem AfD.

Perspektywa takiego scenariusza zaostrzyła debatę nad polityczną przyszłością Niemiec. Główne partie utrzymują *cordon sanitaire* wokół AfD, odmawiając jakichkolwiek rozmów koalicyjnych, podczas gdy niektórzy politycy sugerowali całkowity zakaz partii – co jest typowe dla establishmentu, który woli ignorować preferencje milionów wyborców.

Zamiast pozwolić, by demokracja działała, politycy CDU uciekają się do taktyk straszenia, aby agitować przeciwko AfD. Premier Saksonii-Anhaltu z CDU, Reiner Haseloff, określił wybory jako „wybór systemowy” między centrystycznymi rządami demokratycznymi a radykalną zmianą.

Jednak krajowe sondaże opinii publicznej sugerują, że większość Niemców spodziewa się, iż AfD zdobędzie co najmniej jeden urząd premiera kraju związkowego przed końcem 2026 roku. Zaufanie do koalicji CDU-SPD jest niskie – tylko jedna trzecia

wyborców wierzy, że przetrwa ona do kolejnych wyborów federalnych w 2029 roku.

Kancelarz Friedrich Merz próbował przedstawić rok 2026 jako rok szansy w swoim noworocznym przemówieniu, wzywając do reform systemów zabezpieczenia społecznego w Niemczech i działań na rzecz zwiększenia konkurencyjności. Nalegał, że kraj „nie ma związanych rąk” w obliczu presji demograficznej, gospodarczej i geopolitycznej.

Jego rząd konsekwentnie jednak nie dotrzymywał obietnic dotyczących emerytur, świadczeń społecznych i polityki przemysłowej. Nie udało mu się przeprowadzić obiecanego zwrotu w polityce migracyjnej, ani nowej polityki energetycznej, która pozostawiłaby za sobą szkodliwe cele klimatyczne.

Jak pisze konserwatywny portal informacyjny Apollo News, przy „ciągłym spadku koniunktury gospodarczej Niemiec” i kolejnych cięciach etatów oczekiwanych w 2026 roku, Merz stanie przed trudnym wyzwaniem, by spróbować przeprowadzić daleko idące reformy strukturalne. To pozostawi CDU w pozycji podatnej na ataki i przyczyni się do rosnącego poparcia dla AfD.

Rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spada do najniższego poziomu od lat 70'



Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Według obliczeń opublikowanych we wtorek przez Reuters i przytoczonych przez portal informacyjny Portfolio, rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spadnie w 2025 roku o 44 procent, do najniższego poziomu od połowy lat 70. XX wieku. Jest to spowodowane zamknięciem tranzytu przez Ukrainę i dążeniem Unii Europejskiej do wycofania importu rosyjskich paliw kopalnych.

Unia Europejska zamierza całkowicie zaprzestać zakupu rosyjskiego gazu najpóźniej do końca 2027 roku. Bruksela chce zmniejszyć swoją zależność od rosyjskiej energii i przekierować przychody, które są wykorzystywane do finansowania wojny Moskwy na Ukrainie.

Europa była niegdyś najważniejszym źródłem dochodu Rosji ze sprzedaży ropy i gazu. Eksport przez rurociągi zbudowane w czasach radzieckich w latach 60. i 70. osiągnął szczyt w latach 2018-2019, kiedy każdego roku na Zachód płynęło ponad 175-180 miliardów metrów sześciennych gazu.

Przynosiło to Gazpromowi i rosyjskiemu państwu dziesiątki miliardów dolarów przychodów każdego roku.

W 2025 roku Gazprom przesyłał jednak do Europy tylko około 18 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego, wyłącznie przez podmorski rurociąg TurkStream.

Jest to najniższy poziom od lat 70. XX wieku. W 1975 roku Związek Radziecki wyeksportował do Europy 19,3 miliarda metrów

sześciennych.

TurkStream pozostaje jedyną rosyjską trasą gazu na rynek europejski po tym, jak Ukraina nie przedłużyła 1 stycznia swojego pięcioletniego kontraktu tranzytowego z Moskwą. Oprócz Turcji, Serbia, Węgry i Słowacja również otrzymują gaz ziemny tym rurociągiem.

Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Nowa linia frontu: ostrzeżenie Trumpa o ataku spotyka się z zapowiedzią odwetu Iranu



- Prezydent USA Donald Trump ostrzegł, że kraj uderzy ponownie w Iran, jeśli ten odbuduje swój program nuklearny.
- Irański prezydent Masoud Pezeszkian zareagował groźbą „surowej i zniechęcającej” odpowiedzi na każdy atak.
- Ta wymiana zdań następuje po czerwcowej wojnie między Iranem a Izraelem oraz uderzeniach pod przywództwem USA

na irańskie obiekty nuklearne.

- Iran zakazał wstępu międzynarodowym inspektorom atomowym, pogłębiając kryzys weryfikacyjny dotyczący jego ambicji atomowych.
- Zaostrzająca się retoryka ma miejsce na tle poważnych niepokojów wewnętrznych w Iranie spowodowanych załamaniem gospodarczym.

Kruchy spokój na Bliskim Wschodzie jest wystawiany na próbę przez odnowioną wojnę słowną, która grozi ponownym wybuchem bezpośredniego konfliktu. Prezydent USA Donald Trump sygnalizował gotowość do zarządzenia dalszych ataków wojskowych na Iran, jeśli ten odtworzy swój program nuklearny, skłaniając irańskiego prezydenta Masouda Pezeszkiana do wydania wyraźnego ostrzeżenia o „surowej” zemście. Ta wymiana zdań, rozgrywająca się pod koniec grudnia, podkreśla niebezpieczną zmianę z dyplomacji na politykę wymuszonego odstraszenia, przy czym zniszczona infrastruktura irańskiego programu nuklearnego znajduje się w centrum wysokiego ryzyka sporu wywiadowczego.

Od zawieszenia broni do nowych gróźb

Groźby następują po dewastującej, ale ograniczonej 12-dniowej wojnie powietrznej w czerwcu między Iranem a Izraelem, która obejmowała skoordynowane ataki amerykańsko-izraelskie na irańskie obiekty nuklearne. Choć napięte zawieszenie broni się utrzymuje, podstawowy konflikt dotyczący atomowych ambicji Iranu tylko się nasilił. Trump, spotykając się z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu w Mar-a-Lago, określił poprzedni konflikt jako „wyczerpujący” dla obu narodów, ale wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko w sprawie odbudowy Iranu. „Jeśli to robią [odbudowują], będziemy musieli ich powalić”, oświadczył, dodając, że każda amerykańska odpowiedź byłaby „bardzo potężna, może nawet potężniejsza niż ostatnio”.

Definitywna postawa Iranu

Odpowiedź prezydenta Pezeszkiana w mediach społecznościowych była szybka i nieugięta, przedstawiająca konfrontację jako „wojnę na pełną skalę” z USA, Izraelem i Europą. Jego zapowiedź, że irańska odpowiedź na agresję będzie „surowa i zniechęcająca”, jest zgodna z jego wcześniejszymi ostrzeżeniami, że każdy izraelski atak spotka się z odwetem głęboko na terytorium Izraela. Ta retoryka utrzymuje się mimo publicznych zapewnień Iranu, że nie wzbogaca już uranu – twierdzenie to jest traktowane z głębokim sceptycyzmem przez amerykańskie i zachodnie agencje wywiadowcze. Kryzys zaufania pogłębia decyzja Iranu o zakazie wstępu inspektorom Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA), oskarżając organizację o wyciek informacji wywiadowczych do Izraela i paraliżując globalne wysiłki nadzorcze.

Czarna dziura wywiadowcza

Sednem narastającego kryzysu jest fundamentalna różnica zdań co do faktów na ziemi. Teheran konsekwentnie bagatelizował szkody po czerwcowych atakach, twierdząc, że jego wiedza nuklearna „żyje w umysłach jego naukowców”, sugerując możliwość szybkiej odbudowy. Waszyngton i jego sojusznicy działają jednak na podstawie ocen, że Iran nadal zamierza militaryzować program. Ponieważ inspektorzy MAEA nie mają dostępu, społeczność międzynarodowa pozostaje z wązieniem twierdzeń Trumpa przeciwko zaprzeczeniom Iranu bez rzetelnej weryfikacji, tworząc niestabilny scenariusz, w którym błędna kalkulacja może prowadzić do odnowienia konfliktu.

Cykl polityki siły

To najnowsze starcie nie jest odosobnionym wydarzeniem, ale częścią trwającego od dziesięcioleci cyklu. Porozumienie nuklearne z 2015 roku, które nałożyło ścisłe ograniczenia na

program Iranu w zamian za złagodzenie sankcji, upadło po wycofaniu się USA w 2018 roku. Kolejne kampanie „maksymalnej presji” i sporadyczne rozmowy nie przyniosły nowego porozumienia. Obecna postawa – gdzie USA grożą działaniami wojskowymi, aby egzekwować czerwone linie, zamiast je negocjować – oznacza powrót do bardziej jednostronnej i konfrontacyjnej strategii, przypominającej czasy przed dyplomacją. Co więcej, wyrażona przez Trumpa otwartość na pozwolenie Iranowi na sprzedaż ropy do Chin, aby pomóc Iranowi w odbudowie gospodarczej, bezpośrednio podważa wcześniejsze reżimy sankcyjne, dodając warstwę strategicznej sprzeczności do kampanii nacisku.

Niepokoje wewnętrzne jako tło

Międzynarodowa konfrontacja rozgrywa się na tle poważnej wewnętrznej niestabilności w Iranie. Podczas gdy przywódcy wymieniają groźby, irańska opinia publiczna boryka się z załamaniem gospodarczym, charakteryzującym się spadającą wolną walutą i powszechnymi protestami. Zamknięcie przez rząd urzędów w celu zarządzania zużyciem energii i obietnice ulg podatkowych dla firm podkreślają reżim zaabsorbowany wewnętrznym przetrwaniem. Ta wewnętrzna presja może wpłynąć na kalkulację ryzyka Teheranu, potencjalnie czyniąc go bardziej buntowniczym, aby zademonstrować siłę, lub, przeciwnie, bardziej zdesperowanym w kwestii ulgi gospodarczej, która mogłaby wymagać dyplomatycznych zabiegów.

Niepewna ścieżka naprzód

Świat obserwuje teraz niepewną grę w oczekiwaniu. Nadchodzące tygodnie zweryfikują, czy zniszczenie infrastruktury faktycznie zastąpiło dyplomację, czy też kryzys wkracza jedynie w nowy, bardziej niepewny rozdział. Przy irańskich zdolnościach nuklearnych spowitych tajemnicą, groźbie Trumpa dotyczącej dalszych uderzeń unoszącej się w powietrzu oraz

Teheranie obiecującym poważny odwet, region pozostaje na krawędzi noża. Droga naprzód jest pełna ryzyka, gdzie ocena cieni i gruzów może zdecydować, czy wojna słów znów stanie się wojną broni.